Amicale Internationale KZ Neuengamme

Stadt Neustadt in Holstein

Uroczystości upamiętniające w dniu 3 maja 2025 r. o godz. 10.30 z okazji 80. rocznicy zbombardowania statków z więźniami

Honorowy Cmentarz Cap Arcona, Stutthofweg, Neustadt in Holstein

Powitanie	Martine Letterie Prezydent Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme (AIN)
Słowo powitalne	Karin Prien Minister ds. Kształcenia Ogólnego i Zawodowego, Nauki, Badań i Kultury landu Szlezwik-Holsztein
Słowo powitalne	Mirko Spieckermann Burmistrz Miasta Neustadt i.H.
Przemowa	Nieves Cajal Siostrzenica braci Miguela i Jesúsa Santos
Prezentacja	Lyceum Neustadt i Grupa Robocza Neuengamme: Manfred Goldberg, świadek 3 maja i Zagłady

Chór Jacob-Lienau-Gemeinschaftsschule, Küstengymnasium Neustadt

Podczas uroczystości będą robione zdjęcia i nagrywane filmy. Osoba, która nie życzy sobie być fotografowana lub filmowana, może skontaktować się bezpośrednio z fotografem i ekipą filmową.
Uroczystości przygotowali Międzynarodowy Komitet KL Neuengamme i miasto Neustadt in Holstein, przy wsparciu sieci dla dzieci i młodzieży Neustadt in Holstein, szkół Neustadt, Grupy Roboczej Neuengamme, Fundacji Obywateli Miejsce Pamięci Landu Szlezwik-Holsztyn i Fundacji Hamburskich Miejsc Pamięci I Edukacji Ku Pamięci Ofiar Zbrodni Narodowego.

KINDER UND JUGEND NETZWERK Neustadt in Holstein e.V.

arbeitsgemeinschaft neuengamme eV

Bürgerstiftung Schleswig-Holsteinische Gedenkstätten

Stiftung Hamburger Gedenkstätten und Lernorte zur Erinnerung an die Opfer der NS-Verbrechen

Martine Letterie
Przewodnicząca Amicale Internationale KZ Neuengamme
3 maja 2025 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Nazywam się Martine Letterie i jestem przewodniczącą Amicale International KZ Neuengamme oraz wnuczką Martinusa Letterie, który został zamordowany w obozie koncentracyjnym Neuengamme 25 stycznia 1942 roku.

AIN został założony w 1958 roku przez byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme. Zgodzili się oni zachować żywą pamięć o wydarzeniach w tym obozie koncentracyjnym i jego licznych podobozach. Obchody rocznicy 3 maja organizujemy we współpracy z miastem Neustadt od wielu lat.

W imieniu nas wszystkich chciałbym pozdrowić przybyłe tu dziś stowarzyszenie z Belgii, Danii, Niemiec, Francji, Holandii, Hiszpanii i Polski.
Wśród nich nie są osoby, które przeżyły katastrofę, która miała miejsce 80 lat temu, ale krewni ofiar tej katastrofy i inni krewni byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme. Jesteśmy pod wrażeniem waszego zaangażowania i tego, że zadaliście sobie trud, aby tu przyjechać.

Szczególne powitanie kieruję dziś do pani minister Szlezwiku-Holsztynu Karin Prien oraz potomkini Nieves Cajal z Hiszpanii, która opowie później o swoich dwóch wujach. I oczywiście chciałbym bardzo serdecznie powitać burmistrza Neustadt w Holsztynie, Mirko Spiekermanna.

Po pierwsze, mała uwaga, zanim przejdę dalej: należy pamiętać, że dzisiaj będzie filmowanie i fotografowanie, obecnych będzie kilka ekip.

3 maja 1945 roku. Cofnijmy się do poranka tego dnia, który miał miejsce 80 lat temu. W tym czasie w porcie w Lubece na kilku statkach znajdowało się około dziesięciu tysięcy więźniów. Zostali oni deportowani tutaj z obozu koncentracyjnego Neuengamme i wielu jego podobozów w poprzednich tygodniach, kiedy naziści zlikwidowali obozy, aby zatrzeć ślady swoich zbrodni.

Warunki na pokładzie statków były straszne, jeśli nie gorsze niż w samych obozach koncentracyjnych. Trzeciego maja dwa statki wypłynęły z więźniami i zakotwiczyły w zatoce Neustadt. Były to „Thielbek” i „Cap Arcona”. Na pokładzie Cap Arcona znajdowało się około 7000 więźniów, a na pokładzie Thielbek od 2500 do 3000.

O godzinie trzeciej tego dnia brytyjskie samoloty zaatakowały oba statki, zakładając, że na ich pokładzie znajdują się uciekające oddziały niemieckie.Cap Arcona stanął w płomieniach, a Thielbek zatonął stosunkowo szybko. Na obu statkach rozpętało się piekło. Więźniowie próbowali ratować swoje życie, ale tylko nielicznym to się udało. Większość z nich utonęła lub spłonęła, brytyjskie samoloty strzelały do tonących ofiar, niemieccy esesmani i chłopcy z Hitlerjugend strzelali do tych, którzy dotarli do brzegu. 7000 osób zginęło straszliwą śmiercią.
4 maja 1945 r. na Wrzosowiskach Lüneburskich podpisano kapitulację niemieckich sił zbrojnych w północno-zachodnich Niemczech, Danii i Holandii. Jeden dzień później.

Dziś wspominamy ten straszny dzień i zbrodnie, które go poprzedziły, w Niemczech i w wielu krajach okupowanych przez Niemcy. Fakt, że tak wielu z nas jest tu dzisiaj, pokazuje, że przywiązujemy do tego upamiętnienia większą wagę niż kiedykolwiek wcześniej.

Chciałbym najpierw oddać głos pani minister Karin Prien, a następnie burmistrzowi Mirko Spieckermanowi, po którym głos zabiorą Nieves Cajal i uczniowie Küstengymnasium w towarzystwie grupy roboczej Neuengamme.

Karin Prien
minister ds. Kształcenia Ogólnego i Zawodowego,
Nauki, Badań i Kultury landu Szlezwik-Holsztein
3 maja 2025 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Uwaga: Obowiązuje słowo mówione.

Szanowna Pani Letterie,
Szanowny Panie Spieckermann,
Szanowna Pani Cajal Santos
Szanowni Państwo,

80 lat temu brytyjskie bombowce zatopiły w wodach Zatoki Lubeckiej statki „Cap Arcona" i „Thielbek". Podejrzewano, że na ich pokładzie znajdują się niemieccy żołnierze – ale to był błąd: było tam 7.500 więźniów obozów koncentracyjnych, w większości z Neuengamme.

Zginęło ponad 7.000 osób. Spłonęli, utonęli lub zostali zastrzeleni na plaży. Pięć dni później II wojna światowa zakończyła się całkowitą kapitulacją Niemiec.

Wydarzenia tego dnia, te „zbrodnie końca wojny", przypominają nam, jak perfidnie i nieludzko narodowi socjaliści traktowali swoich więźniów, nawet poza obozami koncentracyjnymi: W czasie, gdy wojna była już przegrana, załadowali ich na dwa statki, przynajmniej godząc się na ich śmierć.

Zbrodnie narodowych socjalistów i okropności wojny – oba te fakty zapisały się w zbiorowej pamięci globalnej społeczności. Karta Narodów Zjednoczonych i Powszechna Deklaracja Praw Człowieka są na nie odpowiedzią. Podobnie jak proces zjednoczenia Europy.

Te zdobycze stawiają prawa jednostki i pokojową wspólnotę państw w miejsce prawa dżungli. Dziś są nadal aktualne. Jednak nacisk, który jest na nie wywierany, jest większy niż kiedykolwiek od zakończenia II wojny światowej:
prawa człowieka są lekceważone w wielu miejscach na całym świecie.
Partie i osoby, które odmawiają tych praw innym, zyskują silne poparcie.
Ukraina walczy o swoje istnienie, a Europa musi zadać sobie pytanie, czy będzie w stanie poradzić sobie z atakiem ze strony Rosji.

Aby chronić osiągnięcia pokoju, inwestujemy obecnie ogromne środki w nasze wojsko. W Rosji widzimy państwo, które chce przywrócić prawo dżungli na świecie. Chiny również jawnie zagrażają swoim sąsiadom. Stany Zjednoczone nie są już obecnie gwarantem opartego na zasadach ładu pokojowego.
Jesteśmy świadkami przejścia od siły prawa do prawa najsilniejszych.

Dlatego Europa musi teraz stać się silna, aby w jak największym stopniu stać na straży prawa i pokoju. Zewnętrznie i wewnętrznie. Pokój to nie tylko brak wojny i bezpośredniej przemocy. To trwałe dążenie do sprawiedliwego społeczeństwa.

Wydaje się, że w ciągu 80 lat pamięć o tym wydarzeniu zatarła się w zbiorowej pamięci. Dzisiejsze uroczystości upamiętniające w jednym z najwcześniejszych miejsc pamięci w Szlezwiku-Holsztynie oraz ogólnokrajowy dzień pamięci 8 maja są zatem być może ważniejsze niż kiedykolwiek. Pragnę podziękować wszystkim organizatorom i wszystkim zaangażowanym za włożony trud.

Razem niesiecie pamięć o tym, co wydarzyło się tutaj, w Zatoce Lubeckiej, w rozdartym wojną świecie bez praw człowieka. Przypomina to nam wszystkim, abyśmy w duchu demokracji zrobili wszystko, co w naszej mocy, aby walczyć z dehumanizacją oraz o godność jednostki.

Pamięć o katastrofie Cap Arcona jest jednym z centralnych punktów świadomości historycznej w Szlezwiku-Holsztynie o wymiarze regionalnym, ponadnarodowym, krajowym i międzynarodowym.

Upamiętniamy każdą zamordowaną osobę, oddajemy cześć ofiarom, ich rodzinom oraz traumie, której doświadczyli i którą odziedziczyli. Dokumentujemy i przerywamy milczenie, represje i trywializację. I wyciągamy wnioski dla teraźniejszości ze zdecydowanym „Nigdy więcej”. To, co wydarzyło się wtedy, pokazuje nam nie tylko drogę do dzisiaj, ale także jak podjąć aktywne i zaangażowane działania.

Mirko Spieckermann
burmistrz miasta Neustadt in Holstein
3 maja 2025 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Obowiązuje słowo mówione.

Szanowna Pani Minister,
Szanowny Panie Starosto,
Szanowna Pani Letterie,
Szanowna Pani Cajal Santos,
Szanowni Krewni,
Szanowni Państwo,

Katastrofa na statku Cap Arcona, która miała miejsce 3 maja 1945 r. i w której zginęło ponad 7.000 osób, głęboko zapisała się w naszej świadomości.

Mi, burmistrzowi miasta Neustadt in Holstein, trudno znaleźć właściwe słowa, gdy ból i strata są nadal tak obecne, zwłaszcza dla wielu z Was, krewnych ofiar.

Dzisiaj upamiętniamy nie tylko tragedię, ale także ofiary straszliwych zbrodni, które miały miejsce tutaj, w zatoce Lubeckiej i na terenie miasta Neustadt, na krótko przed zakończeniem II wojny światowej. Moim obowiązkiem i odpowiedzialnością, jako burmistrza, jest jasne nazwanie tych zbrodni.

Rankiem 3 maja 1945 roku niemieccy żołnierze SS, marynarze i policjanci dokonali masakry więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof na plaży i w drodze do koszar. Zastrzelili setki osób, głównie Żydów, zanim zdołali ich uwolnić brytyjscy żołnierze. Ludzie ci, którzy już wcześniej przeżyli długi okres cierpień w obozach koncentracyjnych i obozach pracy i zostali deportowani tutaj przez Morze Bałtyckie.

Po południu 3 maja bezsensowne umieranie trwało nadal. Brytyjskie Królewskie Siły Powietrzne omyłkowo zaatakowały statki „Cap Arcona” i „Thielbek”. SS więziło na tych statkach tysiące więźniów obozów koncentracyjnych, głównie z Neuengamme. Mieli oni nadzieję na wyzwolenie i zakończenie wojny. Teraz jednak płonęli, dusili się

lub tonęli i tylko nielicznym udało się uciec ze statków. Nawet wówczas SS i niemiecka marynarka wojenna kontynuowały swoje zbrodnie, strzelając do rozbitków, lekkomyślnie kierując statki na ludzi pływających w wodzie i nie podejmując wystarczającej liczby prób ratunkowych.

Dla ludzi z wielu krajów europejskich dzień ten, który mógł być dniem wyzwolenia, zakończył się śmiercią. Na kamieniu pamiątkowym obok mnie wymieniono 24 narodowości i grupy ludności. Zginęło ponad 7.000 osób. Nie znamy nawet imion wielu z nich.

Byli to ludzie, którzy stawiali opór niemieckiemu okupantowi w swoich krajach pochodzenia. Którzy zbuntowali się przeciwko narodowemu socjalizmowi. Którzy byli prześladowani, nękani i więzieni w obozach koncentracyjnych z powodu swojej religii, światopoglądu lub orientacji seksualnej. Którzy, zgodnie z rasistowskim światopoglądem nazistów, nie powinni mieć prawa do życia.

W tym dniu chciałbym szczególnie wyrazić moje najgłębsze współczucie rodzinom, potomkom i przyjaciołom ofiar.

W imieniu miasta Neustadt in Holstein uznaję naszą odpowiedzialność, by uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby takie zbrodnie nigdy więcej się nie powtórzyły. Naszym obowiązkiem jest podtrzymywanie pamięci o wydarzeniach historycznych, wyjaśnianie ich i upamiętnianie ofiar.

Ten Cmentarz Honorowy został uroczyście otwarty w 1948 roku, a jego budowa i projekt są zasługą komitetów ocalałych. Od tego czasu przedstawiciele władz miejskich biorą udział w uroczystościach upamiętniających.

Cieszę się, że miasto Neustadt od lat 80. wspierało krytyczną, zgodną z prawdą ocenę faktów. Muzeum Cap Arcona istnieje od 1990 roku. Przezwyciężyliśmy ukrywanie, tłumienie i wyolbrzymianie, które istniały również w naszym mieście.

Teraz musimy zadbać o to, by tak pozostało. Wraz z decyzją rady miasta o budowie i utworzeniu nowego Centrum Dokumentacji Cap Arcona, miasto Neustadt in Holstein wywiązuje się z tej odpowiedzialności.

Cieszymy się, że projekt ten jest hojnie wspierany przez Republikę Federalną Niemiec i kraj związkowy Szlezwik-Holsztyn. Chcielibyśmy również podziękować Amicale Internationale KZ Neuengamme i sieci pamięci Cap Arcona za ścisłą współpracę przy tym projekcie.

Tragedia „Cap Arcony" i zbrodnie narodowego socjalizmu uczą nas, że nie możemy dać się prowadzić nienawiści i przemocy, ale musimy dążyć do pokoju i człowieczeństwa. Mamy obowiązek uczyć się na błędach przeszłości i kształtować przyszłość, w której takie okropności nigdy się nie powtórzą.

Szczególnie w obecnych czasach odpowiedzialność oznacza również aktywne opowiadanie się za demokracją, praworządnością, pokojem, różnorodnością, przeciwko antysemityzmowi, rasizmowi, queerofobii i populizmowi.

W Neustadt in Holstein działa wiele inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego. Chciałbym szczególnie podziękować stowarzyszeniu *Kinder- und Jugendnetzwerk Neustadt in Holstein e.V.*za pracę z młodymi ludźmi. Ich zaangażowanie jest ważnym fundamentem, zwłaszcza w dziedzinie kultury pamięci.

W tym miejscu chciałbym również wyrazić swoją głęboką wdzięczność radnym miejskim, politykom, gościom zagranicznym i WSZYSTKIM Wam, którzy jesteście tu dzisiaj, aby wspólnie z nami uczcić pamięć ofiar i przypomnieć tę bolesną historię.

Szczególny szacunek należy się krewnym i potomkom ofiar. Nieustannie podtrzymują pamięć, szukają kontaktu z przyszłymi pokoleniami i co roku odbywają długą podróż do Neustadt in Holstein.

Ich obecność pokazuje, że wołanie o sprawiedliwość i pokój nie zna granic, a bycie ludzkim jednoczy nas wszystkich – bez względu na pokolenia, kraje i kultury. To wyraz szacunku i solidarności, który będzie miał długofalowy wydźwięk.

Dzisiaj, w 80. rocznicę, nie tylko pogrążmy się w żałobie, ale także pielęgnujmy nadzieję, że pamięć o tej tragedii zainspiruje nas wszystkich do pracy na rzecz lepszej i bardziej pokojowej przyszłości.

Ofiary „Cap Arcona”, „Thielbek” i marszów śmierci kończących się w Neustadt pozostawiły nam bolesne dziedzictwo – dziedzictwo, które przypomina, że należy cenić i chronić demokrację, wolność i pokój.

Naszym obowiązkiem jest właściwe poniesienie tego dziedzictwa.

Dziękuję bardzo.

Nieves Cajal Santos
siostrzenica więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme Miguela i Jesúsa Santos
3 maja 2025 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Jestem Nieves Cajal Santos, siostrzenica dwóch braci, których życie zakończyło się po trzech latach hiszpańskiej wojny domowej, pięciu latach wygnania i jednym roku w nazistowskim obozie koncentracyjnym w Niemczech.

Młodszy z nich, Miguel Santos, zginął u wybrzeży Neustadt na jednym ze statków zatopionych przez brytyjskich aliantów, Thielbek, na którym SS stłoczyło więźniów po zabraniu ich z Neuengamme. Jego brat Jesús został wcześniej wysłany na marsz śmierci do Sandbostel – była to ich pierwsza rozłąka od czasu ucieczki z Hiszpanii w 1939 roku. Ta relacja będzie dotyczyć ich obu, zginęli oni w różnych okolicznościach, ale odpowiedzialni za ich śmierć byli ci sami sprawcy.

Obaj urodzili się w Madrycie i mieszkali z rodzicami aż do wybuchu wojny. Jesús był już lekarzem, a Miguel prawie skończył studia. Moja mama prowadziła z nimi obszerną korespondencję, którą odkryłam dopiero kilka lat temu. Teczki pełne listów i dokumentów, które są skarbnicą informacji i pokazały mi z bliska wspaniałą relację między nimi a ich rodzicami, uczucie, jakie czuli do mojej matki, ich determinację, by się nie rozstawać, ale także ich trudności.

Kiedy mówimy o nazistowskim ludobójstwie, zapominamy, nawet w Hiszpanii, o hiszpańskich republikanach, o temacie, który frankizm, podobnie jak wiele innych kwestii, starał się ukryć.

Bronili demokratycznie wybranego rządu przed zamachem stanu prowadzonym przez Franco, przed wojną, która była próbą generalną dla niemieckich sił powietrznych wysłanych przez Hitlera w celu wsparcia frankistów. Republika Hiszpańska przegrała wojnę z faszyzmem, ponieważ inne kraje europejskie jej nie pomogły. Bezpośrednią konsekwencją było przekroczenie granicy Francji przez pół miliona ludzi. Tam, w mieście Argelès-sur-Mer, w lutym 1939 r. rozpoczęła się fatalna podróż moich wujków podczas odwrotu, „Retirada”.

Uciekli przed zwycięskim faszyzmem do Francji i zostali internowani na plaży bez jedzenia i schronienia, ogrodzeni drutem kolczastym i strzeżeni przez uzbrojonych senegalskich strażników w prawdziwym obozie koncentracyjnym.

Dwa miesiące po ich przybyciu rząd francuski zorganizował kompanie dla zagranicznych robotników i zostali oni umieszczeni w różnych obozach. W 1942 r. prawie zdołali wyjechać z Francji do Casablanki, ale znowu się im nie udało i zostali zmuszeni do powrotu w połowie drogi.

W połowie 1943 r. zatrudnili się jako lekarz i pielęgniarz w ośrodku zdrowia Montfort w Montmélian w Sabaudii. Ich ostatni list był pocztówką, formatem zaprojektowanym w celu „ułatwienia" pracy cenzorom, frankistom w Hiszpanii i nazistom w okupowanej Francji. Pocztówka, datowana na siedem dni przed ich aresztowaniem, informowała, że wrócą do domu przed końcem roku. Po trzech miesiącach poszukiwań mojej matce i dziadkom udało się uzyskać informację, że moi wujowie zostali zabrani z Centrum Montfort w Montmélian 24 kwietnia 1944 r. „w nieznane miejsce"...

Zostali oni zadenuncjowani przez francuskiego kolaboranta Paula Touviera, który był odpowiedzialny w Montmélian za schwytanie 57 hiszpańskich uchodźców politycznych działających w ruchu oporu. Gestapo aresztowało ich i zabrało do obozu internowania w Compiègne na północ od Paryża. Miesiąc później zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego Neuengamme w przepełnionym, trwającym trzy dni transporcie 1.214, w bydlęcych wagonach, w nieludzkich warunkach. Przybyli tam 24 maja 1944 r. jako deportowani polityczni i otrzymali numery więźniarskie 32.059 i 32.060.

Jesús został zatrudniony jako lekarz więzienny, a Miguel pracował w kuchni i w komandzie Messap przy produkcji broni precyzyjnej.

Gdy zbliżali się alianci, Jesús, który cierpiał już na gruźlicę, został wysłany w marszu śmierci do obozu Sandbostel, gdzie dotarł w okropnych warunkach. Po wyzwoleniu przez Brytyjczyków w bardzo złym stanie został przeniesiony do szpitala w Unterstedt-Rotenburg, gdzie zmarł 18 czerwca 1945 r. w wieku 32 lat, wojna zakończyła się już ponad miesiąc wcześniej.

Mój wujek Miguel Santos, teraz już bez brata, 27 kwietnia 1945 r. został zabrany przez SS z Neuengamme wraz z tysiącami innych więźniów do portu w Lubece, gdzie przez 13 dni byli stłoczeni na kilku statkach. To, co wiemy o tym czasie, to relacja historyka Ponsa Pradesa w książce „Hiszpańscy republikanie w nazistowskich obozach zagłady":

„Załadowali nas na Thielbek”, wspomina jeden z Francuzów. [...] Setki Rosjan i Polaków były już stłoczone w ładowniach Thielbeka. Dowiedzieliśmy się od niektórych hiszpańskich towarzyszy, wśród których pamiętam Miguela Santosa, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż był gotowy przyjąć deportowanych z krajów Europy Zachodniej. Nasi trzej hiszpańscy przyjaciele próbowali podawać się za Francuzów, aby zostać ewakuowanymi i w ten sposób uniknąć przewidywanej eksterminacji przez SS. Ale jeden z Francuzów zadenuncjował ich i SS zmusiło ich do opuszczenia ciężarówki Czerwonego Krzyża.

3 maja, po kilku dniach spędzonych na morzu, usłyszeliśmy silniki samolotów i wkrótce potem zostaliśmy zbombardowani przez alianckie lotnictwo. Nasz statek powoli zaczął tonąć. Niedaleko mnie zastrzelił się esesman. Łodzie ratunkowe były obsadzone przez SS, a jeśli deportowany zbliżał się do nich, był odpychany kopniakami lub strzałami."

Mój wujek Miguel zginął tutaj w wieku 29 lat, pięć dni przed oficjalnym zakończeniem II wojny światowej, w jednej z największych katastrof morskich w historii, która została zignorowana przez większość, ocenzurowana i do dziś nie została odpowiednio zbadana.

Moja rodzina została naznaczona na zawsze w Hiszpanii, gdzie 40 lat dyktatury doprowadziło do milczenia w rodzinach ocalałych i zamordowanych. Wujkowie zawsze byli przy nas obecni, szczególnie przy mojej matce. Moja siostra i ja żyłyśmy z ich zdjęciami i wspomnieniami od dzieciństwa, a nawet odrabiałyśmy lekcje w gabinecie lekarskim, z którego mój mąż, który również jest lekarzem, korzysta do dziś.

Dzięki pracy dokumentacyjnej bezimiennych Niemców odzyskaliśmy pierścień należący do Miguela i postawiliśmy nagrobek w miejscu, w którym spoczywają szczątki Jesusa.

Pamięć historyczna jest koniecznością, a domaganie się jej jest obowiązkiem. Ale ludzie się nie uczą i jesteśmy przerażeni barbarzyństwem, które jest popełniane 80 lat po tych bezsensownych czynach. Dziś przywódcy krajów, które walczyły z nazizmem lub zostały przez niego zmasakrowane, wydają się nie mieć ani pamięci, ani chęci, by pamiętać o tych tragediach. My, dzisiejsi obywatele: czy będziemy słuchać słów skrajnej prawicy bez reakcji, ufając, zaniepokojeni lub przestraszeni, tak jak wtedy?

Uczennice i uczniowie Küstengymnasium Neustadt i.H. i stowarzyszenie Arbeitsgemeinschaft Neuengamme e.V.:
Rozmowa z ocalałym Manfredem Goldbergem
3 maja 2025 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Na początku maja Manfred Goldberg powróci tu po 80 latach. 80 lat temu, w wieku 14 lat, właśnie tutaj na plaży, mniej więcej w godzinie naszej uroczystości upamiętniającej, ocalał z marszu śmierci.

Uczniowie starszych klas Küstengymnasium Neustadt badali historię Manfreda Goldberga. Następnie zadawali mu pytania podczas wywiadu prowadzonego online. Dzięki pomocy Christine Mänz Manfred Goldberg przyjedzie do Neustadt na szczegółowy wywiad w dniu 8 maja.

3 maja 1945 r. nie tylko więźniowie z obozu koncentracyjnego Neuengamme zostali deportowani do Neustadt. Na statkach przybyli tu również więźniowie z obozu koncentracyjnego Stutthof. Dwie barki z 2000 więźniami dotarły do Neustadt po dramatycznej sześciodniowej podróży. Pod koniec kwietnia 1945 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof znajdowali się głównie więźniowie polscy, radzieccy i żydowscy, a także więźniowie z Europy Zachodniej oraz więźniarki.

W nocy drugiego maja jeńcy z barek, prowadzeni przez grupę norweskich jeńców wojennych, wykorzystali nieobecność strażników i manewrowali barkami znajdującymi się przy Cap Arcona w stronę plaży w Neustadt-Pelzerhaken. Dopłynęli w miejsce, gdzie my jesteśmy teraz. Nie było to dla nich wybawieniem, ponieważ zaalarmowani strażnicy SS i uzbrojone jednostki z Neustadt gromadziły więźniów obozu koncentracyjnego. Zastrzelono tych, którzy nie byli w stanie maszerować i tych, którzy pozostali w drodze do koszar w Neustadt. Rozstrzelano co najmniej 240 więźniów.

Manfred Goldberg był jednym z najmłodszych wśród nich. Urodzony w 1930 r. w żydowskiej rodzinie w Kassel, został deportowany do Rygi w grudniu 1941 r. i był więziony przez 3,5 roku. Wraz z nim deportowano jego matkę i młodszego brata, który został zamordowany. Chociaż Manfred Goldberg był bardzo młody, po pobycie w getcie w Rydze został zmuszony do ciężkiej pracy jako więzień w podobozach obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie pracował przy naprawie torów, np. przy transporcie szyn kolejowych.

Manfred Goldberg opowiada o zagrożeniu życia w obozach z powodu przemocy, niedożywienia i epidemii. Szczególnie niebezpieczne były marsze śmierci podczas ewakuacji obozu koncentracyjnego Stutthof. Podczas marszu do barek, na pokładzie barek i na plaży w Neustadt.

W rozmowie z uczniami Manfred Goldberg opowiedział o antysemickich atakach, których doświadczył jako dziecko w drodze do szkoły. Podzielił się wspomnieniami o swojej dozgonnej przyjaźni z Zigim Shipperem, która rozpoczęła się w obozie, jako że byli najmłodsi. Manfred Goldberg opowiedział, że w czasie prześladowań nie czerpał swej siły z wiary w Boga, ale odnalazł ją po wyzwoleniu. Na koniec Manfred Goldberg ostrzegł przed kłamstwami, propagandą i szukaniem kozłów ofiarnych, które są szeroko rozpowszechnione w Internecie.

Martine Letterie
Przewodnicząca Amicale Internationale KZ Neuengamme
3 maja 2025 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Dziękuję pani minister Karin Prien. To ważne dla ocalałych, którzy wciąż tu są, dla bliskich i dla miasta Neustadt, że jest pani tu dzisiaj i przemawiała z taką godnością. Chciałbym również podziękować Nieves Cajal za tak poruszającą wypowiedź na temat wujów i tego, jaki wpływ miało to na rodzinę.

Burmistrzu Spieckermann, dziękuję za pana słowa, za dobrą współpracę i zaangażowanie miasta Neustadt za tę uroczystość upamiętnienia oraz za nowe muzeum, którego budowę symbolicznie rozpoczynamy dzisiejszym przełamaniem gruntu.

Dzisiejszy wkład młodych ludzi jest bardzo ważny dla nas wszystkich. Udział Küstengymnasium, zarówno w śpiewie, jak i recytacji, a także chóru szkoły Jacoba Lienaua jest bardzo cenny i wiem, jak bardzo ich udział jest doceniany przez uczestników.

Ale być może najważniejszą rzeczą w dzisiejszych uroczystościach jest fakt, że tak wielu z nas ze wszystkich części Europy jest tutaj razem. Fakt, że wspólnie upamiętniamy to wydarzenie pokazuje, że jesteśmy świadomi znaczenia demokracji, rządów prawa oraz wolnej i zjednoczonej Europy. I to jest właśnie to, do czego założyciele AIN zobowiązali się od samego początku i co zapisali w swoim statucie.